

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
 półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
 kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75  
 Cena pojedynczego numeru  
 kop. 7 1/2  
 Z PRZESYŁKĄ:  
 rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
 półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
 kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
 petita lub za jego miejsce.  
 za 2—6 razowa po kop. 4 za  
 wiersz.  
 za 7—10 razowa po kop. 3 za  
 wiersz.  
 Reklamy po 10 k. za w. petita.  
 Cena ogłoszeń zagranicznych po  
 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami gubernii wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchmani i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—przez tego,

w Czeszochowie	W Gaszdecki.	Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold
w Brzezianach	„ Krzemieniecki Jul.	w Radomsku	„ Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ E. Sulimierska.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## Wiadomości Bieżące

— **O eksploatacyi węgla** w Królestwie Polskiem „Warsz. Dniew.” tak pisze: „Można śmiało powiedzieć, iż niemal 75% przemysłu węglowego znajduje się w rękach cudzoziemców, którzy nietylko prowadzą eksploatacyję sposobem rabunkowym, przy czem 50% węgla przepada bez korzyści, lecz nawet z pewnemi, bynajmniej do uczciwych nie należącemi celami. Okazuje się, iż cudzoziemcy nietylko jeszcze wyniszczają kopalnie węgla, ile starają się je posiadać w celu zgromadzenia w swych rękach jak można najwięcej powierzchni kopalnej, ze szkodą interesów rosyjskich. Inżynier górniczy T. Brusniczyn w raporcie swoim, złożonym towarzystwu technicznemu w Petersburgu, przytacza przykłady tego rodzaju chciwości ze strony cudzoziemców. I tak, w pierwszym okręgu górniczym Królestwa Polskiego, gdzie koncentruje się eksploatacyja węgla, istnieje 262 placów eksploatacyjnych; z tych 161 należy do cudzoziemców, a prócz tego 24 znajduje się w dzierżawie, tak iż w ręku krajowych górników znajduje się tylko 77. Z ogólnej tej liczby na 176 działach nie odbywa się eksploatacyja, a mimo to towarzystwo cudzoziemskie nabyło znów 53 działów, z których znów część tylko użytą została do eksploatacyi. „Z tego też powodu,—mówi dalej „Warsz. Dniew.”—niema wątpliwości, iż prawo z d. 21 maja (cło od węgla) i z d. 26 marca (ukaz o cudzoziemcach) przyniosą istotną korzyść rozwojowi przemysłu kopalninnego w Królestwie Polskiem.

— **Od chwili ukazu** o nabywaniu własności ziemskiej przez cudzoziemców—jak pisze „Warsz. Dniew.”—notaryjusze przy sporządzaniu wszelkich aktów sprzedaży nieruchomości wiejskich wymagają świadectwa władz administracyjno-policyjnych, że nabywca jest rosyjskim poddanym. Tymczasem władze, nie mając pod tym względem żadnej wskazówki, robią trudności w wydawaniu świadectw, wymaganych przez rejentów. Z tej przyczyny, jeden z zarządów gubernijalnych wystąpił z propozycyją, aby wójtom i burmistrzom dane było prawo wydawania żądanych zaświadczeń, które jednakże winny być potwierdzone przez urząd powiatowy, na podstawie drugiego egzemplarza ksiąg ludności, jaki się w biurach powiatu znajduje. Nadto w wypadkach, gdy świadectwo ma być przedstawione notaryjuszowi w innej gubernii, własnoręczność podpisu naczelnika powiatu potwierdzona być winna przez rząd gubernijalny.

— **W Warszawie**, jak donosi „Gaz. Rol.”, ma być niebawem zawieszona spółka kapitalistów do zakupowania dóbr i fabryk od poddanych zagranicznych, dotkniętych ukazem z dnia 14 (26) marca r. b.

— **Objasnienie.** Co się tyczy sprzedaży Wólki Łękawskiej, o której donosiliśmy przed paru tygodniami (za 16,000 rs. włók 110), to należy wziąć pod uwagę, że na tanią kupna na licytacji wpłynęły głównie następujące względy: Olbrzymie na całych dobrach służebności, do których roszcza pretensyję właścianie wsi Łękawka; niewielki stosunkowo obszar ziemi użytkowej bo tylko morgów 500—resztę stanowią leśne pastwiska i wyręby; wreszcie to, że pp. Eibuszyc, utrzymujący się na licytacji nabyli wiliją licytacyi jedną ze znacznie-szych sum hipotecznych, wynoszącą rs. 20000, z powodu zaległości której popierana była właśnie subhastwa Wólki Łękawskiej.

— **Chodniki, czyli prosba** do naszej municypalności. Patrząc w dalszym ciągu na zaprowadzany przez inżyniera Wolskiego porządek na stacyi dr. żel., zastanawiamy się mimowolnie, dlaczego w porządkach naszych *miejskich* nie widzimy takiego nieustannego postępu?—Uwaga ta przyszła nam do głowy temi dniami, gdyśmy spostrzegli wzdłuż całego terytorium stacyi, świeżo położony chodnik kamienny od strony miasta, aż do końca czerwonego domu, stojącego na ulicy Żelaznej, przeznaczonego dla służby stacyjnej. Od tego jednak miejsca, na którym terytorium kolei się kończy a zaczynają posesyje prywatne, chodnik kamienny się urywa i rozpoczyna się bruk, przeznaczony do wykrcania nóg i butów. A wszakże jest to ulica, przez którą wciąż muszą przechodzić tłumy publiczności, spacerujące do t. z. „budek”. Po drugiej stronie tejże ulicy Żelaznej to samo: trotuar kończy się przy posesyi p. Kreskiego i rozpoczyna się bruk. Na ulicy „Moskiewskiej”, znowu to samo—po obu stronach brak chodnika; urywa się on zaraz za sądem okręgowym.

Mamy więc nieplonną nadzieję, że władza nasza municypalna zechce łaskawie zwrócić uwagę na podobny stan rzeczy i znievoli właścicieli odpowiednich posesyj do ułożenia kamiennych, czy też asfaltowych, na swych terytorjach chodników! W imieniu publiczności usilnie ją o to prosimy.

— **Ornamentacyja frontonu** gmachu dyrekecyi szeregowej, oraz przyozdobienie szczytu tejże przez odpowiedni odlew w gipsie pomysłu rzeźbiarza Skoniecznego, już jest na ukończeniu. Codziennie od switu do wieczora widzieć można pana Sk. jak osobiście nad rzeźbą pracuje i figury symbolizujące rolnictwo (w otoczeniu maszyn i narzędzi rolniczych) ustawia i przytwierdza. Rzecz cała traktowana jest przez młodego artystę bardzo efektownie—figury wszystkie naturalnej wielkości, przedstawiają się nadzwyczaj wypukło i estetycznie.—Widzieliśmy też w tych dniach pigmny pomnik grobowy pana Skoniecznego, wykuty przezeń z kamienia ciosowego, ustawiony na cmentarzu powązkowskim; postać w nim główna modelowana. Kompozycyja imponująca. Ci, którzyby mieli zamiar czynić jakieś rzeźbiarskie obstalunki

tego rodzaju, mogliby z obecności p. Skoniecznego w Piotrkowie skorzystać.

— **Sprytny przekupień** (izraelita ma się rozumieć), usadowił się na Szczekaniczy, pod samym Piotrkowem, na szosie wiodącej do Łasku. Wychodzi on sobie na drogę, skoro świt, staje i zatrzymuje wszystkie chłopskie furki, oglądając i kupując jaja, masło, kureczęta, ser, mleko i jarzyny. Miejsce to nazwijmy „Ciężką pracą” pierwszą chłopską stacyją. Druga jest o kilkadziesiąt sążni dalej, przed tunelem drogi żelaznej, przy samym wjeździe do miasta i nazwając ją można „Konkurencyja”: tu już rzecz można całą szarańcza czeka i rozehwytuje wszystko, klóćąc się i wrzeszcząc, tak, że chłop nie usłyszeć ani się opędzić nie jest w stanie. Dorachuje się on potem, czy nie dorachuje, to już trudno; sprzeda zwykle tak tanio, że w domu pewna czeka go od „baby” frycówka. Markotny, drapie się tedy za ucho, ale pociesza się zaraz, mówiąc:

— Com się prędko uwinął, to prędko. Niema on już zwykle po co jechać do miasta, może wracać do domu; ale ponieważ dużo zyskał na czasie, staje więc przed trzecią stacyją „Szynczkiem” i—odpoczywa dopokąd może!.

*Rezultat:* chłop zostawił pieniądze w żydowskiej karczynie; my kupiliśmy od żydków to, co on przywiózł, o 25% drożej. *Przyczyny* takiego stanu rzeczy: niedołęztwo chłopca, lenistwo gospodyń naszych, którym się rano wstać nie chce, niedołęztwo wreszcie policyi, która powinna przestrzegać większego porządku i nie pozwalać na tłumne wrzaski i kupna, przy których najłatwiej o zwadę i oszustwo. A spryt gdzie?—Spryt wyłącznie po stronie żydków, którzy umieją doskonale; na każdym miejscu i o każdym czasie skorzystać z cudzych błędów, zręnie wyzyskać cudze wady.

— **Wykopalisko.** Ze wsi Łochyńska (pow. piotrkowski) otrzymujemy następujące doniesienie: „Dnia 22 przy orce w polu i oczyszczaniu tegoż z kamieni, natrafiono na pięć starożytnych grobów. Wszystkie były ułożone z połowych płaskich kamieni i znajdowały się w pobliżu traktu, wiodącego do Piotrkowa.

W pierwszym i drugim, odkopano dwie urny, które jednak natychmiast się rozsypały i tylko część przykrywek od takowych została wydobyta. Nadto zauważyłem przy jednej z tych urn, na boku, drugie, mniejsze naczynie, lecz już było przez robotnika uszkodzone—prawdopodobnie była to także malutka urna. Obadwa groby miały kształt podłużny, prostokątny.

Z trzeciego grobu przy należytej ostrożności urnę całkowitą wydobyto, lecz natomiast rozbito przykrywkę. Obok urny znaleziono naczynie składające się z miseczki, na której stał dzbanuszek. Miseczka i dzbanuszek zaledwie cokolwiek zostały uszkodzone. Forma urny dzbankowata; grob taka sama jak pierwszego.

Z 4-go grobu urna w całości wydobyta została i przypomina formą zwyczajną do-

jenkę (do mleka). Przykrywa się rozsypaną grób malutki, okrągły.

W 5-ym grobie stały trzy urny, obok siebie, czwarta na uboczu. Po samym środku znowu dzbanuszek z miseczką, który prawie całkowicie wydobyty został. Z urn tylko jedną, z wielką trudnością i ostrożnością zdolano wydobyć, i to uszkodzoną w połowie; dwie zupełnie się rozsypana, a z czwartej część przykrywkę i część samej urny ocalono;—wszystkie cztery były formy dzbankowatej. Grób ten był najobszerniejszy, kwadratowy, widocznie familijny.

Wszystkie pięć grobów były mniej więcej w ten sposób stawiane: na spodzie t. j. na dnie grobu, był położony jeden (lub dwa w braku jednego większego) płaski kamień; na niem ustawione były urny i owe miseczki z dzbanuszkami. Spód ten był obłożony z boku takimiż kamieniami, stojącymi, stanowiącymi ściany, które znów przykrywał płaski kamień. Równoległe do jednego takiego grobu, były ustawiane w podobny sposób następne i t. d. dokąd się nie uformował zewnątrz nagrobek.—W pierwszym grobie wszystkie kamienie były tak płaskie, jakby ich kto umyślnie przecinał; dobieranie ich wiele musiało kosztować trudu naszych protoplastów. Kamieniami temi wyładowano dobre dwa wozy". S. S.

— **Rada Tow. Dobr.** dla Chrześcijan ma zaszczyt wyrazić niniejszem Wielmożnemu Pułkownikowi Sokolowskiemu i Jego Szanownej Małżonce szczerze podziękowanie za ofiarowane na rzecz Taniej Kuchni rs. 50, a przekazane do odebrania od p. B. w skutek układu pojednawczego zawartego przez sędzią pokoju m. Piotrkowa.

— **Otrzymali Ordery:** urzędnik do szczególnych poruczeń przy gubernatorze Piotrkowskim Radaea Kol. Rezwiakow S-iej Anny kl. 2-iej;—Referent starszy rządu gubernijalnego Radaea Dworu Ostaszewski i Naczelnik powiatu Radomskiego Assesor Kolegijalny Szmidt, S-go Stanisława kl. 2-iej; — Referent rządu gubernijalnego Dobraczyński S-iej Anny kl. 3-iej;—Inżynier gubernijalny Assesor Kolegijalny Nowacki—i p. o. Buchaltera rady gubernijalnej zakładów dobroczynnych Orzanowski S-go Stanisława kl. 3-iej.

— **Gmina Kromolów** (w powiecie olkuskim) zaliczoną została—jak donosi *War. Dniw.*—do powiatu będzińskiego. Z tego powodu zamierzono zmienić skład okręgów III i IV sądów gminnych, z których pierwszy mieścić się będzie w Pilicy, a drugi w Żarnowcu.

— **W Ojcowie**—jak pisze „*Gaz. Kiel.*” —spodziewane jest liczniejsze towarzystwo z Dąbrowy Górniczej (60 osób).—Z towarzyską drużyną, złożoną przeważnie z rodzin miejscowych górników, przybywa orkiestra z Chrzanowa.

— **Niedawno pisma warszawskie** doniosły, że przy kopaniu studni na folwarku Czajowice w Ojcowie natrafiono na źródło wody silnie żelazistej, a analiza chemiczna wykryła w niej, obok kwasu węglowego bardzo wiele żelaza. Żelazistością swoją woda czajowicka przewyższać miała wody w Szwalbach, Pymont, a nawet żegestowskie i krynickie. Właściciel Ojcowy p. Huntley-Gordon miał podobno zamiar eksploatawać wodę czajowicką w celach leczniczych, a tymczasem, zaprodukował ją na wystawie higienicznej wraz z broszurą d-ra Wejnberga, traktującą o składzie chemicznym tej wody. Otóż na podstawie tej broszury, „*Gazeta Lekarska*” zwraca uwagę, że woda czajowicka, niestety, nie posiada żadnej leczniczej wartości, gdyż analiza chemiczna wykryła w niej zaledwie ślady kwasu węglanego, który stanowi najkonieczniejszy czynnik przy leczeniu wodami żelazistymi. Natomiast, wzmiankowany organ zachęca bardzo właściciela Oj-

cowa do urządzenia wygodnych mieszkań, zdrowej kuchni, małego zakładu hydropatycznego; po miastach bowiem znajduje się cała kategoria chorych, którzy potrzebują tylko wytożnienia na świeżem powietrzu i trochę zimnej wody, a do takiej kuracji Ojcowi wybornie się udaje i lekarze najchętniej wysyłałiby tam swoich pacjentów.

— **Rząd gubernijalny piotrkowski** podaje do wiadomości, że po zupełnem stłumieniu epizootyi w powiatach: łódzkim i łaskim, gubernija piotrkowska wolna jest od rzeżzonej zarazy na bydło rogate.

— **Lekarzem** przy miejscowym szpitalu w Radomsku świeżo został mianowany D-r *Wincenty Morozewicz* na miejsce dotychczas ordynującego D-ra Zalejskiego.

— **Ciekawe dane** o żywieniu się ludności robotczej w Łodzi podaje miesięcznik „*Zdrowie*”, w artykule: „*Łódź pod względem warunków zdrowotnych.*” Opierając się co do zarobków na sprawozdaniu inspektora fabrycznego i przymując zgodnie z Eugenelem, iż robotnicy wydają na żywienie 62% zarobku, autor powyższego artykułu dochodzi do przekonania, iż ludność robotcza Łodzi na życie wydaje dziennie: mężczyzna 29—39 kopiejek, kobieta 18—40 kopiejek, dziecko 7½—11¼ kopiejek. Jeżeli zaś ten mężczyzna lub ta kobieta muszą kogo utrzymywać z awej pracy, to cyfry powyższe przedstawiają się jeszcze skromniej, tembardziej, iż znane fakty stwierdzają, że cyfry inspektora fabrycznego są zbyt wysoko podane.

— **Z zabawy kwiatowej** urządzonej w dniu 3 b. m. na rzecz Towarzystwa Dobroczynności, Straży Ogniovej Ochotniczej i oddziału położniczego przy miejscowym szpitalu, dochód brutto był następujący:

Za 1027 biletów wejścia dla osób dorosłych i 220 dla dzieci łącznie z naddatkami	240 rs. 05½ k.
Za sprzedaż kwiatów, owoców i wody sodowej	175 rs. 68 k.
Za sprzedaż ciast, cukierków, lodów i herbaty	123 rs. 14 k.
Z bufetu	90 rs. 26 k.
Z koła czarodziejskiego	190 rs. 14½ k.
Z wagi	2 rs. 68½ k.
Nadesłane przez W-ną Przyłuską	3 rs. — k.
<b>RAZEM</b>	<b>834 rs. 26 k.</b>

Ponieważ zaś rozchód wynosił:

Za ciasta, cukry, lody, wódki, piwo, wino i wędliny	131 rs. 75 k.
Za muzykę	35 rs. — k.
Za fajerwerki	37 rs. 66 k.
Za oświetlenie i szkło	34 rs. 55 k.
Za lampiony	9 rs. 35 k.
Za płótno do ubrania kiosków	32 rs. 03 k.
Za dostawę desek i budowę kiosków	10 rs. 35 k.
Za drut i naftę	2 rs. — k.
Za truskawki i czereśnie	5 rs. 57 k.
Za naboje do flowerów	2 rs. 50 k.
Za rozlepienie afiszów	1 rs. — k.
Za dorózkę i dostawę koni do beczek	2 rs. 60 k.
Za Tapicerowi p. Ebertowi	5 rs. — k.
Za stróżom i tragarzom	8 rs. 80 k.
Na drobne wydatki	1 rs. 60 k.
<b>RAZEM</b>	<b>319 rs. 76 k.</b>

Czysty zatem dochód wynosi 514 rs. 50 k; po rozdzieleniu więc na trzy równe części, każda z rzeżzonych wyżej instytucyj otrzymała po 171 rs. 50 kop.

Zajmujący się urządzeniem zabawy, a niżej podpisany, uważa za miły swój obowiązek złożyć niniejszem publiczne, serdeczne podziękowanie wszystkim Szanownym Paniom i Panom, którzy raczyli przyjąć udział w zabawie i w jakikolwiek sposób przyczynić się do jej uświetnienia. Dziękuję również p. Landau za przywiezienie desek, p. Hołujskiemu ogrodnikowi za przygotowanie bukietów i p. Mańkowskemu tapicerzowi za przyozdobienie namiotów. *A. Podolski.*

— **Wypadki w obrębie gubernii** W drugiej połowie miesiąca czerwca r. b. zdarzyło się pożarów 17,—z podpalenia 11, z przyczyn niewiadomych 3, od pioruna 1, od nieostrożnego zachowania się z ogniem i złego urządzenia kominów 3,—straty wynoszą rs. 1858.—Wypadków nagłej śmierci 16,—samobójstwo 1.

### — Listy od Redakcyi.

— *Do Wszystkich,* którzy raczą od czasu do czasu nadsyłać nam wiadomości do „*Tygodnia*” zwracamy się z prośbą i żądaniem, które jest warunkiem *sine qua non* zamieszczenia ich korespondencyj w szpaltach naszego pisma: oto prosimy, *jedynie dla wiadomości redakcyi,* o właściwy podpis z imienia i nazwiska. Piszący może przecież zastrzedz sobie, aby podpisu nie drukować, ale dla Redakcyi takowy jest konieczny, choćby dla porozumienia się wzajemnego z piszącym które nieraz przed wydrukowaniem nadesłanego artykułu okazuje się niezbędnem.

— *Pseudonimowi Korybut Wola.* Prosimy o nazwisko, dla wiadomości osobistej.—Czy Pan jesteś dobrze poinformowany co do wzmiankowanej w liście jego skargi?

— *Panu S. S.* Doniesienie bardzo cenne i ciekawe; tem bardziej jednak prosimy Szanownego Pana o nazwisko. Za pamięć serdecznie dziękujemy.

— **Nowa organizacja** leśna wprowadzona obecnie dotyczyć ma głównie służby zewnętrznej t. j. nadleśnych straży, w ten sposób, iż nadleśni, którzy ukończyli szkołę w Marymoncie, w przeciągu trzech lat mają być zastąpieni nowymi. Wszystkie posady podleśnych strażowych mają objąć uczniowie zakładów z cesarstwa. Zamiast podleśnych strażowych będą tylko pomocnicy nadleśnych,—w leśnictwach mniejszych po jednym, w większych po dwóch, i t. zw. objeżdżycy i strzeley, gajowi wraz z swymi pomocnikami. Penya nadleśnych podwyższona będzie z rs 600 do 1,500 i z rs. 560 do rs. 1,200 wraz z dodaniem posad, zajmowanych przez obecnych nadleśnych; płaca pomocników nadleśnych wynosić ma rs. 600, objeżdżczyków zaś rs. 250 z dodaniem posad dawniejszych podleśnych strażowych, płaca gajowych również zostanie podwyższoną. Wciągu lat 3-ich ma być przeprowadzona ta organizacja, mianowicie: *w r. b. w okręgu leśnym piotrkowskim, w r. 1888-ym w radomskim i w roku 1889-ym w siedleckim.* Wobec tego jednak, iż przeprowadzenie takiego planu wymagać będzie dno czasu, przesiewie okręgów radomskiego i siedleckiego reorganizują już dziś posady nadleśnych, z których część podaje się do dymisji ustępując miejsca świeżo mianowanemu urzędnikom. (*„Kur. Warsz.”*)

— **Adwokatura.** Wydawana w Petersburgu „*Sudebnaja Gazeta*” przekazy katogorycznie wieści, jakoby korporacje adwokackie miały być zniesione i zastąpione przez instytut zaliczonych do ministeryjum sprawiedliwości urzędników. Według cytowanego organu, specjalna komisya, istniejąca od lat dwóch opracowała już projekt reformy ciała adwokackiego, lecz cała reforma ogranicza się do ustanowienia ściślejszej kontroli, utrudnienia izraelitom dostępu do adwokatury, oraz zniesienia taksy za prowadzenie spraw. Co do obrońców prywatnych, ci będą mogli zajmować się sprawami tam tylko, gdzie leża adwokatów przysięgłych nie będzie wystarczała, pomocnikom zaś adwokatów przysięgłych nie będzie wolno prowadzić spraw na własną rękę.

— **Notaryjusze.** Jak zapewniają dzienniki rosyjskie, posady notaryjuszów mają być powierzone tylko osobom, posiadającym kwalifikacyję uniwersytecką, którzy nadto przeszli pewną liczbę lat jako członkowie sądu okręgowego. Co do praw służbowych posada notaryjusza ma być postawiona na równi ze stanowiskiem szefa sądu okręgowego.

— **Redakcyja „Ogrod. Polsk.”** rozsyła tabelę z kwestyjonaryuszem w przedmiocie tegorocznego urodzaju owoców. Jeżeli tabele te będą wypełnione przez wszystkich, do czyich rąk się dostaną, redakcyja ułoży na ich podstawie ogólne dla całego kraju sprawozdanie. Do współudziału w tej pracy zachęcamy wszystkich, interesujących się losami ogrodnictwa i sadownictwa.

— **We wszystkich miastach gubernijalnych** wkrótce będą utworzone wyższe komisyje specjalne, do których fabrykanci i robotnicy będą mogli apelować od decyzji inspektorów fabrycznych. Komisyjom tym przewodniczyć będą z urzędu gubernatorowie, skład zaś ich stanowiąc mają przedstawiciele władz sanitarnych, ministerjum dóbr państwa, zarządów miejskich i ziemstw. Od postanowień tych komisyj, interesowane osoby będą mogły apelować do ministerjum skarbu, które w porozumieniu z ministerjum spraw wewnętrznych ostatecznie w sprawach takich wyrokować będzie. Komisyje owe, obok rozpatrywania skarg na postępowanie inspektorów fabrycznych, mają prawo występować z inicjatywą we wszystkich wypadkach, gdzie interwencyja rządowa może być pożyteczną, naprzykład w unormowaniu stosunków między fabrykantem i robotnikiem.

## Mowa Jana Ząbskiego

wypowiedziana na zjeździe w Piotrkowie r. 1865.

(d. c. patrz w № 30).

Należy zauważyć, że te wszelkie spory z duchowieństwem, nie przeszkadzały mu być żarliwym katolikiem. Występował jedynie przeciwko nadużyciom—zresztą był wiernym synem kościoła.

Materyjał, który podajemy niżej, jest to



## Rosyjskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia.

założone w r. 1827 w Petersburgu  
z kapitałem cztery miliony rubli rs.

Podaje do wiadomości, że od lat blisko dwudziestu rozwijawszy swoją działalność w Królestwie Polskiem uznawało zawsze i w ogłoszeniach swoich pomieszczało zasadę jurysdykcji sądów miejscowych, a to stosownie do wyrażonego brzmienia § 104 Najwyższej zatwierdzonej ustawy Towarzystwa i zgodnie z art. 221 ustawy postępowania cywilnego z r. 1864.

Dla uniknięcia na przyszłość wszelkiej pod tym względem wątpliwości, zasada powyższa zaznaczona będzie jako **szczególny warunek** na wszystkich polisach i świadectwach o dnowieniu, imieniem naszego Towarzystwa udzielanych.

AGENT GENERALNY na KRÓLESTWO POLSKIE

D. Rosenblum

Marszałkowska № 149.

(2-1)

ZAKŁAD DUKARSKO LITOGRAFICZNY  
i Skład Papieru

E. PAŃSKIEGO

w „Petrokowie“

Poleca JW. i W. P.

## REGISTRA GOSPODARSKIE

Dzienniki najmu, Księgi Kasowe. Pensji,  
Ordynaryi i Udoju mleka.

Kwitaryjusz leśne, Kwitki na robociznę, Druki dla  
Jeometrów, Sądów, Zarządów Gminnych, Gorzeln,  
Browarów i Dystylarni.

Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres i starannie wykonywa się.

Ceny umiarkowane.

## Do sprzedaży z wolnej ręki lub wyzdierżawienia w każdym czasie

Folwark włók 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>

z Inwentarzem żywym i martwym o 3 wiorsty od stacyi Rogów drogi żelaznej a o miedzę z gruntami miasta powiatowego Brzezina, Wiadomość u Rejenta w Brzezinach. (12-1)

## Magazyn strojów damskich J. KOWALSKIEJ

przeniesiony został z Hotelu W-go Karlińskiego do domu W-go Olszewskiego na tejże ulicy „Petersburskiej“ nie dochodząc Ogrodu przy Kolei. (3-1)

## Z powodu wyjazdu

złożono w księgarni M. Rawicza z Biblioteki prywatnej książki różnej treści i w różnych językach do sprzedania za połowę wartości. Tamże wiadomość o meblach, lustrach i t. d. do sprzedania.

## GŁÓWNY SKŁAD

Maszyn do pończoch  
i Maszyn do szycia.

dające stały i korzystny zarobek.

Pojedyncze części wszelkich systemów maszyn.

Na rozpiaty przy stosowej gwarancji.

JULJAN BERG

w Warszawie

Mazowiecka 16.

nagrodzony medalami  
na wystawach krajowych. (R. 6271) (7-5)

## D-or Michałowski

przeprowadził się do domu W-go Gołembowskiego na przeciwko Poczty. (3-2)

## Zakład Slnarski i Mechaniczny PIOTRA ŁAWACZA

w Petrokowie przy ulicy Moskiewskiej dom Bartena

Poleca: PP. Właścicielom domów, przedsiębiorcom budowlani i Zdom. swą specjalną Fabrykę drzwi-  
czek hermetycznych do pieców w różnych kształtach, — wyborowego odlewu i dokładnego dopasowania renomowanych, po cenach jaknajprzystępniejszych. — Drzwiczki tej fabryki oznaczane są ceczką „Piotr Ławacz Petroków“ i takie tylko zakład poręcza. (10-6)

## LUDWIK GRABOWSKI

DOKTOR MEDYCyny

b. Ordynator Szpitala Ś-go Ducha, przeprowadził się do domu P. Swierczyńskiego na dole, od frontu. — Chorych przyjmuje do godziny 10 rano. (3-2)

## DO APTEKI

R. Świeściakowski w Wieluniu potrzebny UCZEŃ do praktyki. (5-2)

## J. SPORNY, INŻYNIER

Warszawskie Przedsiębiorstwo  
Asfaltowe i Fabryka Tektur,

poleca:

Asfalt (mastic), tekturę do krycia dachów i lak asfaltowy, smolę oczyszczoną bitum i gudron, oraz wykonywa roboty asfaltowe, dekarskie i betonowe po cenach nader umiarkowanych.

Oprócz zwyczajnych tektur do krycia dachów, w różnych gatunkach. Przedsiębiorstwo produkuje tafle izolacyjne (isolirplaty) i wszelkie materiały potrzebne do krycia dachów, jakoto: listwy trójkatne, paski, gwoździe i t. p.

Przedsiębiorstwo poleca również wyroby z betonu, mianowicie: chodniki w monolitach, rynsztoki i burty.

Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Erywańska (Plac Zielony) № 14

(R. i Fr. № 3261)

(12-12)

## Osoba młoda

przy rodzinie, która ukończyła Gimnazjum z pierwszym medalem, pragnie udzielać lekcji tak na mieście jak i w domu. Wiadomość w mieszkaniu w domu W-go Plucińskiego przy ulicy Twerskiej. (2-2)

## Władysław Otto

Adwokat Przysięgły w Petrokowie

Przeniósł kancelaryją swoją do domu W-nej Pańskiej przy ulicy Petersburgskiej.

Węście od strony Cukierni p. Szymańskiego (3-3)

## MAGAZYN OBUWIA

Franciszka Plucińskiego

istniejący dotychczas w domu p. Kamińskiego, przeniesiony został do domu p. Aleksandrowicza.

O czem zawiadamiając Szanowną Publiczność, mam honor polecić się Jej względom; — staraniem zaś mojem będzie, ażeby wszelkie wyroby z pracowni mojej wychodzące odpowiadały wymaganiom Szanownej Publiczności — z uszanowaniem

(3-3) Franciszek Pluciński

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

(3-3)

## „GUDRONIT“

Na ostatniej wystawie w Muzeum Przemysłowem, otrzymał LIST POCHWALNY

jedyną nagrodę dla tego działu przeznaczoną, **Niszczy** raz na zawsze „grzyb drzewny“ i zabezpiecza nowe budynki od takowego.

**Osusza wilgotne mieszkania.**

Świadectwa 10-cio letniej praktyki wydane przez wiele osób (najmniej po 3-letniem wyprobowaniu); z tych niektóre wymieniam:

W.W. Cholewiński notaryusz Simno. — Dubeltowicz Inżynier Warszawa, — Jełowicki wł. ziemski, Ożenin, — Jaworowski wł. d. Bogusławice, — Jaworowski wł. z. Trębki, — Kopelman fabr. kul, Modlin, — Leo, Red. Gaz. Polskiej, — X. Morzejewski prob. par. Lipowice, — Rakszanin generałowa, Grodzisk, — Rudnicki wł. z. Szawelski Inżynier, Mława, — Tabęcki wł. z. Dłutowo.

Informacje bezpłatne. — Agentów poszukuje się.

ALEKSANDER CISZEWSKI budowniczy

R5059 — (10-8)

Kantor w Hotelu Angielskim w Warszawie.

Departament Przemysłu i Handlu St. Petersburg, 10 lutego 1886 roku № 3106.  
Pewny środek XIX-go wieku. — Gwarancja długoletnia

## „EXSIC CATOR“

Wynalazek inżyniera-technologa Rittera.

Osusza WILGOC w starych domach, zabezpiecza NOWE, oraz utrwalając wszelkie przedmioty z DRZEWA, jako to: sprzęty gospodarskie, naczynia kuchenne, i t. d. ochrania takowe od rozsyхания się, pękania, gnicia, grzybka; dezynfekuje stajnie, obory i t. p. i ZASTĘPUJE OLEJNA FARBĘ w rozmaitych kolorach przez dodanie odpowiedniego proszku służąc do zaprawiania podłóg; — tańszy od tejże o 50%. „Ekssikator“ sprzedaje się w Głównej Agencji na gub. petrokowskiej, w księgarni „M. Rawicz“ w Petrokowie; także otrzymać można bezpłatnie BROSZURKI, objaśniające pożytek i zastosowanie „Ekssikatora“ w języku polskim i rosyjskim. Agencja główna podejmuje się osuszania wilgoci z mieszkań i w ogóle murów po cenach warszawskich. — Poszukuje agentów w miastach powiatowych gub. petrokowskiej. (0-16)

## Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240  $\mathcal{Z}$ . . . . . 85 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 88 k.

Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130  $\mathcal{Z}$ . (13-12)

## Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego

wprost Poczty

## NAUCZYCIEL SZKOŁY

4-o klasowej

meńskiej w „Petrokowie“

J. LAMPARSKI przyjmuje po wakacyjnych uczniu teje szkoły na stancyje. Zapewnia się troskliwą opieką i pomocą w naukach. (0-9)

## Potrzebny jest UCZEŃ

do zakładu Kuśnierskiego P. Piętki na placu Nikolajewskim. (4-4)

## Młoda osoba

kłora świeżo ukończyła 6 klas na jednej z pierwszorzędných pensji w Warszawie pragnie poświęcić 2 do 3 godzin dziennie na lekcyje lub korepetycje wzamian za stół mieszkanie i niewielkie wynagrodzenie. Wiadomość u W-nych Krzywiekich. (0-4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5 powieści p. t. **Frankley** przez Henryka Gréville w przekładzie E. Dobrzańskiej.

## VIII

— w tym dniu do filozoficznych uwag i sposterzezeń.  
— odpowiedział poważnie John, usposobiony widocznie —  
— Jest to przecież prawo górne, prawo natury!  
— dziś wieszto w górę?

— Zabawny jesteś! Zkąd ci znów to kochanie  
dzisiaj miał dość czasu grzdzic się gdy się zakochasz.  
dem właściciela restauracji. Jedz, jedz bracie; bę-  
czenie, niema się co unosić wspaniałomyślności wzglę-  
staniemy pozareci; a gdy się za obiady płaci mieszę-  
—dodał John w rodzaju aforyzmu—Inaczej sami zo-  
7-ej wieczorem. U nas zresztą trzeba koniecznie jeść  
mimo jest być bez postiku od sniadania do kolacji, do  
łatwo o kosztem własnego zółdka przekonać, że nie-  
czwartej—odrzekł John.—Nie grymas, bo możesz się  
— Tak kochany partyzanie, od drugiej do  
Horacy.

— Jakiś obiad o drugiej!—zawołał ze wstrętem  
obiad. Druga dochodzi.

—odparł May.—Ale teraz trzeba nam podążyć na  
— Ilez to niewykonalnych projektów na świecie  
zniesli. Tyle razy mówiono o tym projekcie.

— Byłem pewien — ciągnął dalej — żeś się go  
galy się w oczy.

Pytanie to było zbyt szczepne, bo nagrobki rzu-  
— Zachowajcie się starzy cmentarz?—spytał Horacy.  
wowy jak kobieta!

— Co tobie dziś jest—zawołał May—Jestes ner-  
Nagle Horacy zatrzymał się i odskoczył w ty.

— 36 —

— Po pierwszej zaraz lekcji doszedł do przekonania,  
nia, że była bardzo inteligentna, może nawet coś  
wiecej; był to umysł genialny prawie. Miła dziwny  
dar przyswajania sobie wszystkich; każde nowe po-  
jęcie stawalo się odrazu jej własnością. Ilekroć Fran-  
kley objaśniał jej rzecz do zrozumienia trudną, pa-  
trzyła w niego jak w tęczę i z lekko zmarszczonymi  
brwiami, białe swe oczy operowała na ręce. Za chwilę  
oczy jej się rozjaśniały — czolo równało i była panią  
przedmiotów jak gdyby go białą dionę w swoje białe wło-  
czyła czolo. Niekiedy rozumiała prawdę przed chwi-  
łą jeszcze niepojętą, ale mogła jej dowiedzieć, mogła ją  
przedstawić, w powiem nawet dla swego nauczyciela  
swiele. Podczas lekcji była duszą całą oddana na-

— sobie był zły i oburzony.  
— Powiedział, że poddawał się urukowi, choć sam na  
nim tyle pocigającącego wdzięku, tak go umiała oca-  
niechęć i ona widziała to. Wtedy rozwijala przed  
a on rad nie rad spełniał jej rozkazy. Spelniał je  
Zadawała mu pytania, kazała rysować plany,  
nieprzerpary pocig do młodej dziewczyny.

— Na wrazenie to składała się jednoznacznie i an-  
typatya i inne, wprost przeciwnie uczucie, którego  
ani nazwać ani określić nie umiał Frankley. Zdala  
od niej — był pewien prawie że jej nie nawidzi; gdy  
patrzył na nią—to drugie uczucie brało górę i czuł  
nieprzerpary pocig do młodej dziewczyny.

— Na wrazenie to składała się jednoznacznie i an-  
typatya i inne, wprost przeciwnie uczucie, którego  
ani nazwać ani określić nie umiał Frankley. Zdala  
od niej — był pewien prawie że jej nie nawidzi; gdy  
patrzył na nią—to drugie uczucie brało górę i czuł  
nieprzerpary pocig do młodej dziewczyny.

— 37 —

— głowa kobiety dowodziła, że młoda panna nie tylko  
jedną ze sztuk pięknych uprawiała. Fortepian był  
zamknięty, ale Horacy wychodząc spotkał nauczyciela  
śpiewu. Na stole rysunki geometryczne leżały ułożone  
systematycznie.

— Gdybym tu choć trochę zastał nieładul Ul-  
żyło by mi to—pomyślał Frankley.

— Jakby w odpowiedzi na wyrażone życzenie po-  
czuł nagle silny ból w ręce, którą oparł na stole.  
Spojrzał i zobaczył pęk róż herbacianych, rzuconych  
na stół. W tej chwili do pokoju weszła miss Motter,  
niosąc w ręku japoński wazon, w którym tkwiły star-  
rannie ułożone róże. Frankley obcierał tymczasem  
krew płynącą z ranki.

— Skaleczyłeś się pan! Jakże mi przykro — za-  
uważyla Kati.—Może panu dać kitajki angielskiej.

— Nie, dziękuję pan! niewarto. Jakże piękne  
róże!

— Kati pochyliła w bok głowę i przyjrzała się  
kwiatom.

— Tak—powiedziała poprawiając niesforną ja-  
kąś lodygę, — bardzo piękne; przysłali mi je w tej  
chwili. — A teraz, panie Frankley, może zaczniemy  
lekcję, jeżeli ręka ustała boleć.

— Ale ranka była głęboka i przez całą lekcję  
krwawiła. Gdy skończyli, powstał, zdecydowany sta-  
nowczo pożegnać nazawsze piękną swoją elewkę.

— Weź pan tę różę—przemówiła w tej chwili  
Kati—Jest to chyba minimalna nagroda, którą panu  
ofiarować mogę za krew przelaną.

— Wzięła pak róży i oczyszcwszy starannie lodygę

— 38 —

— Po kilku ogólnikach przystąpiono do rzeczy.  
Panna Kati Motter chciała brać lekcje architektury.

— Wyda się to panu może dziwaactwem ze stro-  
ny młodej panny—dodała Kati—ale ja jestem takiego  
zdania: podług mnie kobieta może i powinna uczyć  
się wszystkiego, czego tylko uczyć się można, w za-  
kresie praktyczności i zdrowego rozsądku. Archite-  
ktura jest przecież stokroć pożyteczniejszą nauką od  
astronomii na przykład.

— Mówiąc to, piękna panna spojrzala przez okno  
i popatrzyła na niebo z wyrazem twarzy, który zda-  
wał się mówić o całej jej pogardzie dla astronomii.  
Horacy pomyślał, że w parę lat, a może i tygodni,  
to samo powie o architekturze.

— Czy pan masz wolne godziny? — spytał pan  
Motter.

— Frankley jak wiecie miał bardzo dużo wol-  
nych godzin, ale nie myślał się wcale do tego przy-  
znawać. Wybrano więc tylko dwie godziny w ty-  
godniu; nastąpiły pożegnania, uściski rąk i młodzi lu-  
dzie znaleźli się na ulicy.

— Polecono mi, bym ci ofiarował trzy dolary  
za godzinę—rzekł w drodze John May.

— Przyjmuję,—odrzekł Horacy—choć zdaje mi  
się, że zrobiłbym lepiej nie biorąc nic za te lekcje.  
Byłyby może w takim razie lepiej cenione.

— Masz tobie! znowu Europejczyk wylazi—za-  
wołał wesolo John. — Radzę ci bracie, wszystkie te  
czule sentymety związać w jeden tobolek i rzucić na  
dno podróżnego kufra; przydadzą ci się one niez-

grobki białe, widać tu i owdzie.

mon Wealth, wyznaczony przez park, tak zwany Com-Przechodzili właśnie przez park, tak zwany Com-Horacy milczał wciąż.

tylko, że nas na stare lata do Europy przesiedla.

Widzisz więc, że birt ma swoje dobre strony, choćby i jedzie się, pod pozorem jej zdrowia, do Europy.

— Wtedy bierz się znow, która nas pielęgnuje

— Tak, a gdy się człek zestrzeje?— co wtedy?

gdy się jest młodym—co to szkodzi!

wejścia, a czasami co prawda i... reumatyzm. Ale

fatalna sprawa, zdobywa usmiechy, strzeżenie

zawsze usłuchym, wesolym, ożywionym, biega się, za-

zdrowiu ciała zarówno jak zdrowiu duszy. Jest się

Widzisz bo birt ma wiele dobrego i siły wybornie

— To źle, to bardzo źle — zawyrokował May —

— Nie—odparł krótko Horacy.

Frankley'u birtowales ty w Europie?

polizować twych uźnów na kierzysk jednej. Słuchaj no

czy z tużin, ażeby ich ilość nie pozwoliła ci zmono-

użeniach swoich? Jeżeli tak, musisz się ich dostar-

dzisz, że obowiązkiem nauczyła jest kochać się w

przebież nie żąda, byś się w niej kochał. Czyż się

— Ależ mój drogi — zawołał wesoło May—niekt

dziej mógłbym ja nienawidzieć niż kochać.

nak jest dla mnie antypatyczna. Zdaje mi się, że prę-

ma wdzięk oryginalny i sobie tylko właściwy, a jed-

na mnie zrobia wrzenie: jest niewątpliwie piękna.

wymawianych słów—wiesz, że dziewczyna ta dziwne

mysli nasuwały mi się jedne po drugich, w miarę

wodnie w przyszłej twej podróży po Europy. Tu nie ci z nich nie przyjdzie; nie weźmiesz pieniędzy—nie przyjmą twoich lekcji. Rzecz prosta. Zresztą, kiedy się niema nie, 6 dolarów tygodniowo nie jest do odrzucenia.

Frankley nie odpowiedział nie; szedł milczący i zamysłony.

— Co za dziwna istota, ta panna Motter—rzekł nagle.—Dawno ją znasz?

— Od dwóch lat—odrzekł krótko May.

— Jest bardzo, bardzo piękna, wszak prawda?

— Niezawodnie.

— Powiedz mi, co to dziewczyna? co za jedna?

— Jakto, co za jedna? — odparł May.—Gdy ją poznasz, ocenisz ją wtedy.

— Czy sympatyczna?

— Dziwne pytanie! Właściwością sympatyj i antypatyj jest właśnie to, że się one zawiązują między pewnymi indywiduami tylko. Ktoś sympatyczny dla mnie, może dla ciebie być antypatycznym i naodwrot.

— Sądzę—odparł Horacy—że w stosunku do nas jest to wprost niemożliwe. Znamy się od tak dawna, mamy tak podobne usposobienia i gusta, że to, co lubisz ty—i ja polubić muszę.

— W takim razie, panna Kati Motter będzie dla ciebie nader sympatyczną—odparł bardzo poważnie John.

— Jak ty to dziwnie mówisz!—zauważył Horacy, wpatrując się bacznie w twarz przyjaciela.

Twarz ta jednak pozostała niemą.

— Wiesz—ciągnął Frankley powoli, jak gdyby

nie nie przedsięwzięć, a świadomość, że lekcyje da- swojej ani kroku nie postąpił naprzód. Nie był wsta- trzech misiecy powrócił do ojczyzny, a w karjierze jego na przyszość marzenia zasypiały zupełnie. Od mu na życie. Wziął konie z konem; świętne dzięki miss Motter weszła w modę i to wystarzało dwóch pensjach zeskic kurs architektury, która ter, przestał pracować zupełnie. Powierzono mu na Od chwili, gdy zaczął dawać lekcyje miss Mot- Frankley milczał.

od niej wielu rzeczy, bo ona umie wszystko.

— Mnie?... Ależ broń Boże, przeciwnie, ucze się czy i ciebie tak męczy?

— Czy i na tobie wywiera to samo wrażenie?

— Bo też to kobieta niezwykła—zauważył May.

wszystko to, co wygiska ze mnie.

muszę doprawdy, jak może w tej małej główce pomieścić

jednak wierzą mi, jak opiór wysysa mi mózg; niedu-

jej krew. Miss Motter do upiora nie jest podobna a

przyczepiają się do swej ofiary i wypijają wszystkie

w istocie. Słyszałeś zapewne o tych upiorach, co to

— Znajdujesz mnie szczególnie. Jestem też nim

dawczo dodaj:

a ponieważ John May, wpatrywał się w niego ba-

— Pożera mnie!—powiedział sobie pewnego dnia;

zadowolony.

decyjnym uscisłem ręki. On jednak mimo to nie był

kleja na pożegnanie rozkosznym wejściem i ser-

to nowe pytania i zebryconą lekcyją oddarzała Fran-

ue. Nie straciła ani słowa wykładu, zadawała coraz

wane oryginalnej amerykance obezwładniają go, drażniła go i boleśnie upokarzała.

— Zdaje mi się, że jej nienawidzę! — powiedział sobie pewnego dnia.

A był to dzień pogodny lutego. Wyszedł na miasto zrana—przed nim cudowny rozciągał się widok. Drzewa ubielone szronem lśniły krociami brylantów, ziemię pokryła leciuchna warstwa śniegu, z pod którego tu i owdzie wyglądała brunatna ziemia. Boston wyglądał jak czarowna zabawka, jak miasto z cukru i kryształu.

— Oto jej obraz—pomyślał Frankley.

Mróz szczypał mu uszy i policzki, a on z rozkoszą znosił przykre to zewnętrzne uczucie.

— Ależ ona zupełnie jest podobna do tego co tu widzę — powtórzył. — Zimna i świetna, błyszcząca pozornie i... sztuczna. Oh! tak, przedewszystkiem sztuczna. I co jutro, ba, co za godzinę nawet zostanie z tych czasów przyrody?... Czyż i onanie zmieni się tak samo gdy straci wdzięk młodości? Uczyć się jedynie po to, żeby coś umieć! Co za dziwactwo—wyczerpywać umysł mój po to, żeby z nabytej przezemnie wiedzy nigdy nie przyszło nikomu nic! Nie ma w niej ani cienia dobroci i szlachetności: jest zimną ogoistką, cała jej praca zmierza jedynie do tego, by ją wielbili wszyscy! Zabija mnie—nie chcę dłużej tych lekcji!

Stał w tej chwili przed domem pana Motter. Zadzwoił i wszedł z poważną miną do saloniku, a raczej do pracowni, w której odbywały się lekcyje. Rozejrzał się wokoło: na stalugach niewykńczona